

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"

Rok II Nr 6(13)/06

REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski

członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,
Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

Adres do korespondencji:

ul. Krańcowa 23/23

02-493 Warszawa,

tel. 0-501-239-769,

e-mail: st.k@neostrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Żegnamy wielkiego społecznika
3. Katarzyna Link - Posiedzenie Rady Fundacji "Trakt"
4. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi i osoby z upośledzeniem intelektualnym
5. Bogusław Witek - Z legitymacją PZN za granicę!
6. To i owo
7. Zofia Krzemkowska - Eden zaprasza
8. Forum Czytelników
9. Wzbić się jak orły - Z członkami Zarządu Stowarzyszenia "Orlego Lotu" rozmawia Katarzyna Link
10. Z dyskusyjnej listy
11. Aleksander Mieczkowski - Do okulisty Homera
12. Beata Kawecka - Widziane z boku - Żargon niewidomych
13. Stary Kocur - Z całą powagą - Jubileusz
14. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 3)
15. Warunki prenumeraty

aaa

1. Słowo do Czytelników

Zasługi i narzeczone szybko się starzeją.
(przysłowie hinduskie)

Jest to trzynasty numer "BIT-u". Tym samym rozpoczynamy drugi rok wydawania naszego miesięcznika. Mamy nadzieję, że pismo to dobrze służy środowisku.

Jednym z głównych naszych zadań jest rozbijanie monopolu informacyjnego, monopolu jedynej prawdy, poglądów, ocen i opinii. Mamy nadzieję, że w dłuższej perspektywie przyczynimy się do wzmocnienia ruchu niewidomych w Polsce, do wzmocnienia samorządności niewidomych i słabo widzących oraz świadomości celów i możliwości ich osiągnięcia.

Do realizacji tego zadania niezbędna jest współpraca wielu osób. Zapraszamy więc wszystkich, którym los niewidomych i słabo widzących nie jest obojętny, którzy uważają, że hasło dr. Włodzimierza Dolańskiego: "Nic o nas bez nas" jest ciągle aktualne. PZN jest stowarzyszeniem, którego nie można łatwo zastąpić inną organizacją. Uważamy, że korzystniej jest poprawiać to, co istnieje niż budować coś nowego. Dlatego zapraszamy do współpracy wszystkich, dla których PZN jest wspólnym dobrem, bazą realizacji dążeń środowiska, reprezentantem naszych interesów. Jeżeli Związek nie zawsze zasługuje na takie oceny, powinniśmy starać się to zmienić, a nie tylko narzekać, żeby w pełni reprezentował nasze interesy.

Przez rok działalności wypracowaliśmy profil naszego czasopisma, zyskaliśmy wielu przeciwników i grono współpracowników. Wiadomo, że kto nie ma wrogów, nie zasługuje, żeby mieć przyjaciół. Wrogów już mamy. Teraz będziemy starali się pozyskać więcej przyjaciół i wspólnie pracować dla naszego środowiska.

Zapraszamy.

Redakcja

aaa

2. Stanisław Kotowski - Żegnamy wielkiego społecznika

Ze smutkiem informuję, że w dniu 13 maja br. zmarł Mieczysław Michalak - były przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych.

Mieczysław Michalak urodził się 18 września 1924 r., zmarł 13 maja 2006 r. Wzrok stracił w obozie koncentracyjnym w Lipsku. Ukończył 7 klas szkoły podstawowej i jedną gimnazjum. Mimo braku formalnego wykształcenia, doskonale rozumiał potrzeby osób niewidomych i wykazał się dalekowzrocznością w rozwiązywaniu problemów środowiska.

Na zjeździe zjednoczeniowym w czerwcu 1951 r. został wybrany do Zarządu Głównego. Wcześniej był sekretarzem Zarządu Okręgu PZN w Lublinie i kierownikiem tego okręgu. W okresie od 26 marca 1956 r. do 1 października 1964 r. pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego PZN.

Wyróżniał go silny charakter i konsekwencja w dążeniu do celu. Te cechy przyczyniły się do odwołania go z funkcji przewodniczącego ZG. Były to czasy, w których decydujący głos we wszystkich wyborach miał Komitet Centralny, a Mieczysław Michalak skonfliktował się z tą instytucją oraz z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. Jego kategoryczne żądania daleko idącej pomocy dla niewidomych, wspieranie spółdzielczości niewidomych w dążeniach do

wyzwolenia się z podległości Centralnemu Związkowi Spółdzielni Inwalidów itp. nie mogły być akceptowane przez "przewodnią siłę narodu".

ZG PZN pod jego kierownictwem kontynuował wcześniej wypracowane formy działalności i podejmował nowe zadania. Skupiał się na problemach bytowych, zatrudnieniu, likwidacji analfabetyzmu i rozbudowie organizacji, tworzeniu kół i okręgów. Skutecznie zabiegał o nowe przywileje dla niewidomych.

Prezes Michalak poparł dążenia ociemniałych żołnierzy do reaktywowania swojej organizacji. Wspierał rozwój spółdzielczości niewidomych i powołanie Związku Spółdzielni Niewidomych. Zabiegał o odzyskanie ośrodka w Muszynie, który użytkował KC PZPR. Ośrodek został odzyskany jesienią 1956 r. Powstały wówczas nowe możliwości organizowania wypoczynku i rehabilitacji oraz bezdewizowej wymiany wczasowej z wieloma krajami.

Prezes Michalak przywiązywał wagę do wszechstronnej rehabilitacji. Wychodził z założenia, że samodzielność niewidomego, umiejętność funkcjonowania w środowisku widzących jest podstawą sukcesów zawodowych i społecznych.

Inicjował i propagował rozwój sportu niewidomych. Całe życie był bardzo aktywny i dbał o sprawność fizyczną. Regularnie pływał, brał udział w zawodach pływackich i wykonywał intensywne ćwiczenia. Twierdził, że zwiększa to sprawność, niezbędną w orientacji przestrzennej i pozwala utrzymać dobre zdrowie. Był propagatorem i organizatorem zawodów lekkoatletycznych, pływackich oraz sportów zimowych. Dużo uwagi poświęcał rehabilitacji niewidomych. PZN pod jego przewodnictwem nawiązał kontakty ze stowarzyszeniami niewidomych za granicą.

W 1959 r. powołał w Warszawie zakład rehabilitacji dla nowo ociemniałych, zorganizowany na wzorcach amerykańskich. Wysłał do USA pracownika ZG PZN, Adolfa Dąbrowskiego na szkolenie, któremu następnie powierzył kierowanie tym zakładem. Wtedy w Polsce rozpoczęto uczyć niewidomych orientacji przestrzennej i samodzielnego poruszania się przy pomocy białej laski. Rozpoczęto też szkolenie instruktorów rehabilitacji niewidomych.

Pamiętajmy, że w tamtych czasach tylko to, co radzieckie było dobre. Trzeba było odwagi i niezwyklej umiejętności przekonywania, żeby czegoś takiego dokonać. Na uwagę zasługuje również uruchomienie w 1961 r. studia nagrań książek mówionych.

Reasumując, należy stwierdzić, że Mieczysław Michalak osiągnął dla polskich niewidomych bardzo dużo w krótkim czasie. Pod koniec jego kadencji PZN zrzeszał 17 tysięcy niewidomych. Prezes Michalak w wywiadzie udzielonym Zofii Krzemkowskiej w 1996 r. powiedział: "Do Związku mógł należeć każdy, niezależnie od wyznania i poglądów, ale jeśli były wypadki nieprawidłowo przyznanej grupy inwalidzkiej, odwoływaliśmy się. Chodziło o to, by ustrzec Związek przed pseudoniewidomymi".

Po odejściu z funkcji przewodniczącego nie utrzymywał kontaktów ze Związkiem. Jak twierdził: "Mój następca okazał się bardzo podejrzliwy i kontakt ze mną stał się niemiłe widziany. Przychodziłem jedynie do Biblioteki Centralnej, by wypożyczać książki. Mocno to przeżywałem, bo przecież Związek był całym moim życiem".

Po roku 1964 pracował ponad 30 lat jako masażysta w spółdzielni ogólnoinwalidzkiej "Saturn" w Warszawie. Przez 15 lat pełnił funkcję wiceprzewodniczącego rady tej spółdzielni. Za osiągnięcia zawodowe oraz społeczne został odznaczony, m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Myślę jednak, że ważniejszy od tych odznaczeń jest fakt, że Mieczysław Michalak może być wzorem dla wielu działaczy naszego środowiska. Jego zaangażowanie, podejmowanie wielu inicjatyw, konsekwentne starania o zaspokajanie potrzeb osób niewidomych daje Mu poczesne miejsce w historii polskich niewidomych i w naszej pamięci.

aaa

3. Katarzyna Link - Posiedzenie Rady Fundacji "Trakt"

24 maja br. odbyło się posiedzenie Rady Fundacji. Otworzył je przewodniczący Ryszard Cebula. Pierwszym punktem było przyjęcie jego rezygnacji z funkcji przewodniczącego i członka Rady. Rezygnację tę zapowiedział na zebraniu w listopadzie ub.r., motywując złym stanem zdrowia. Zaznaczył przy tym, że na jego pomoc Fundacja w dalszym ciągu może liczyć.

Prezes Józef Mendruń w imieniu Zarządu Fundacji podziękował Ryszardowi Cebuli za ponadroczną współpracę.

Funkcję przewodniczącego jednomyślnie Rada powierzyła dotychczasowemu sekretarzowi - Jerzemu Ogonowskiemu. Na najbliższym posiedzeniu na zwolnione miejsce przez Ryszarda Cebulę Rada dokooptuje członka Rady, któremu powierzona zostanie funkcja sekretarza.

Po dyskusji nad przedłożonymi informacjami Rada podjęła uchwały o przyjęciu merytorycznego sprawozdania Zarządu z działalności Fundacji w roku 2005 oraz bilansu i sprawozdania finansowego za ubiegły rok.

Najwięcej czasu poświęcono informacji Zarządu o działaniach Fundacji w roku bieżącym. Podobnie jak w roku ubiegłym, działalność Fundacji była poważnie ograniczana niedostatecznymi środkami finansowymi. Krótki czas istnienia fundacji utrudnia pozyskiwanie pieniędzy, gdyż wielu sponsorów wymaga dwu, a nawet pięcioletniego okresu działalności. Mimo tych przeszkód Zarząd starał się realizować zadania statutowe.

Z informacji Zarządu wynika, że od początku roku do dnia posiedzenia Rady trwała realizacja zadań przewidzianych planem.

1. Kontynuowane było wydawanie "BIT-u". Od początku 2006 r. ukazało się 5 numerów miesięcznika. Na podkreślenie zasługuje fakt, że miesięcznik pozyskał do współpracy kilka nowych osób.

2. Rozbudowywano Internetowy serwis informacyjno-poradniczy. W br. w serwisie zamieszczony został kolejny rozdział porad. Są to artykuły przeznaczone dla uczniów gimnazjów i liceów oraz ich rodziców.

Przygotowano porady dla osób zainteresowanych posiadaniem psów przewodników. Porady te w czerwcu znajdują się w serwisie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że miesięcznie na naszej stronie internetowej odnotowujemy średnio ponad tysiąc odwiedzin.

3. Kontynuowana jest działalność listy dyskusyjnej, założonej w grudniu 2005 r. Liczy ona 87 uczestników. Nowością w naszym środowisku jest opracowywanie i zamieszczanie na stronie internetowej wyników dyskusji prowadzonej na liście dyskusyjnej. Od początku roku do 23 maja, zamieszczone zostały wyniki dyskusji, m.in.: na temat przyszłości ruchu niewidomych w Polsce, sprzętu rehabilitacyjnego, zatrudnienia niewidomych i słabo widzących, zmiany ustawy o rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Działalność ta będzie kontynuowana. Według Zarządu Fundacji jest to efektywna droga komunikowania się z niewidomymi i słabo widzącymi.

4. Pracował Zespół doradztwa i opiniowania pomocy technicznych dla niewidomych i słabo widzących. W ubiegłym roku zajmował się testowaniem i oceną trzech wyrobów, a w bieżącym dwóch.

Zespół podjął współpracę z grupą wrocławskich studentów Uniwersytetu i Politechniki, która zamierza opracować satelitarną lokalizację przy pomocy telefonu komórkowego. Techniczne

możliwości już istnieją. Obecnie jednak lokalizacja jest mało precyzyjna, a korzystanie z niej wymaga posługiwania się wzrokiem.

Poszerzone zostały kontakty z władzami państwowymi i kilkoma instytucjami w celu rozpowszechnienia wiedzy o działalności Fundacji i jej planach. Między innymi:

a) Prezes Zarządu Fundacji uczestniczył w konsultacjach prowadzonych przez Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych na temat zmiany ustawy o rehabilitacji oraz w pracach Komisji Dialogu Społecznego Urzędu Stołecznego Warszawy.

b) Kontynuowane były kontakty z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Nauki, Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, z PFRON-em, z Centrum Wolontariatu, Akademią Pedagogiki Specjalnej itp.

W przyszłości duże znaczenie może mieć fakt wpisania w dniu 9 lutego 2006 r. Fundacji do rejestru organizacji działalności pożytku publicznego. Opracowana została ulotka informująca o działalności Fundacji jako organizacji pożytku publicznego, w której zawarto apel o wpłacanie 1% podatku na rzecz Fundacji.

Informacja o rejestracji Fundacji, jako organizacji pożytku publicznego, została zamieszczona również na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Działania te przyniosły już pewne rezultaty. Konto Fundacji zostało zasilone z tego tytułu kwotą znaczącą dla jej budżetu.

W bieżącym roku Zarząd złożył wniosek o finansowanie ważnych działań planowanych przez Fundację i przygotowuje następne wnioski. O rezultatach starań poinformujemy po rozpatrzeniu naszych wniosków.

Zarząd zwracał dużą uwagę na pozyskiwanie społecznych współpracowników. Kontynuowano zatrudnienie dwojga pracowników niepełnosprawnych. Zatrudniono stażystkę oraz podpisano umowy z trzema wolontariuszkami. Kontynuowały współpracę z naszą Fundacją prawie wszystkie osoby, które ją podjęły w roku 2005.

Podejmowane przez Zarząd działania oraz realizacja zadań merytorycznych zyskały aprobatę Rady Fundacji.

Tę pozytywną ocenę mocno wyakcentowali Władysław Kozioł i Janusz Witkun.

Wojciech Maj zwrócił uwagę, że należy zastanowić się nad sposobami informowania niewidomych i słabo widzących o możliwości skorzystania z porady przed zakupem sprzętu komputerowego. Porad takich udziela zespół zajmujący się opiniowaniem pomocy technicznych. Poważnym utrudnieniem funkcjonowania Fundacji jest fakt, że od 1 kwietnia b.r. Fundacja nie posiada własnego lokalu. Spółka, która udostępniała lokal, zmieniła profil działalności i siedzibę. Nie mogła dłużej udostępniać nam swego biura. Sprawę tę szczegółowo zrelacjonował prezes Józef Mendruń. Starania o nowy lokal prowadzone są przede wszystkim w urzędzie miasta. Miasto zgłasza do wynajęcia co miesiąc kilkadziesiąt lokali. Są one oceniane pod kontem naszych potrzeb i możliwości finansowych. Na trzy wytypowane lokale złożone zostały wnioski w konkursach.

Poza tym prowadzone jest rozeznanie możliwości uzyskania lokalu w różnych instytucjach.

Wojciech Maj zgłosił potrzebę wystąpienia o zmianę art. 80 Kodeksu postępowania cywilnego, w myśl którego niewidomy wyrażenie woli musi składać w drodze aktu notarialnego.

Zdaniem Janusza Witkuna Fundacja powinna zająć się tą sprawą, gdyż niewidomi ponoszą z tego tytułu niemałe koszty.

4. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Niewidomi i osoby z upośledzeniem intelektualnym

Porównywałem niewidomych ze słabo widzącymi, niewidomych z głuchymi, niewidomych z osobami z uszkodzonym narządem ruchu. Zawsze wykazywałem, że nie można jednoznacznie określić, która niepełnosprawność powoduje większe ograniczenia w życiu osoby poszkodowanej. Wszystko zależy od wielu okoliczności. W jednych sytuacjach łatwiej jest osobom z taką niepełnosprawnością, w drugich z inną.

Teraz pokrótce omówię upośledzenie intelektualne (umysłowe), które (jeżeli wystąpi w znacznym stopniu) przekreśla chyba wszystkie możliwości człowieka. Osoby dotknięte jakkolwiek jednorodną niepełnosprawnością mają więcej szans życiowych niż upośledzone intelektualnie w stopniu głębokim.

Upośledzenie intelektualne, jak wszystkie rodzaje niepełnosprawności, może występować w różnym stopniu - od nieznacznego, niezauważalnego przez otoczenie, do głębokiego, które przekreśla prawie wszystko i nic albo prawie nic nie pozostawia, co można wykorzystać w procesie rehabilitacji.

Na jednym krańcu tej ciągłej linii są osoby z lekkim niedorozwojem umysłowym i z ociążałością umysłową. Możliwości życiowe tych osób są znaczne. Są one zdolne do pracy w wielu zawodach, które nie wymagają rozwiązywania intelektualnych problemów. Są zdolne do życia rodzinnego, uczestnictwa w życiu kulturalnym, uprawiania sportu i turystyki. Są samodzielne w życiu codziennym. Potrzebują jedynie pomocy w sytuacjach wymagających sprawnego myślenia.

Natomiast upośledzenie intelektualne, jeżeli wystąpi w najwyższym stopniu, nie pozostawia nadziei na poprawę, na jakąkolwiek samodzielność. Osoby z najgłębszymi takimi upośledzeniami niekiedy zachowują się w sposób trudny do wyobrażenia. Potrafią jeść, co im w ręce wpadnie - ziemię z doniczki i własny kał. Potrafią dźgać się nożem, wyć z bólu i dalej dźgać. Osoby te mogą być niebezpieczne dla siebie i dla innych. Praca z nimi wymaga specjalnych predyspozycji, anielskiej cierpliwości i wielkiego poświęcenia.

Bywa i tak, że osoby upośledzone intelektualnie mają do tego stopnia niesprawny układ nerwowy, że nie są zdolne do wykonania niemal żadnego ruchu: nie chodzą, nie siedzą, nie mogą nic wziąć w rękę. Leżą bezwładnie i chyba bez świadomości. Wymagają ciągłej opieki pielęgnacyjnej, mycia, karmienia, dbania, by nie powstawały odleżyny.

Sytuację osób z najwyższym stopniem upośledzenia umysłowego porównać można chyba tylko z sytuacją chorych psychicznie na ciężkie psychozy. Ale nawet w tym przypadku są one w gorszej sytuacji, gdyż nie mają szans na wyleczenie. Chorzy psychicznie mają takie szanse.

Nie ma potrzeby szeroko udowadniać, że nawet całkowicie niewidomi są w nieporównywalnie lepszej sytuacji, mają o wiele większe możliwości życiowe i o wiele mniejsze ograniczenia.

aaa

5. Bogusław Witek - Z legitymacją PZN za granicę!

Zbliża się czas letnich wakacji, a wraz z nim czas wzmożonego ruchu turystycznego. Długie, ciepłe dni zachęcają nie tylko do kontaktu z naturą i do przebywania na świeżym

powietrzu, lecz popychają ku nowej przygodzie, podróżom w nieznane miejsca, na spotkania z innymi ludźmi, inną kulturą, historią i obyczajami. Atrakcyjna podróż jest marzeniem każdego, ale tylko nieliczni nie muszą liczyć się z finansowymi ograniczeniami. Znają je aż nazbyt dobrze osoby niepełnosprawne, w tym niewidome. Powinny one korzystać z wszelkich dostępnych ulg przy planowaniu każdej wyprawy.

Od pewnego czasu trwa wymiana poglądów na temat nie najlepszych notowań legitymacji PZN, zwłaszcza w relacjach pozazwiązkowych i wynikających z tego smętnych perspektyw dla samego Związku.

Mam nadzieję, że moje doświadczenia, którymi chcę się podzielić, nie tylko przydadzą się w praktyce podczas wojaży, lecz tchną w naszych działaczy nutkę optymizmu.

Skromna zasobność przeciętnego niewidomego i słabo widzącego turysty nie jest wstydliwą tajemnicą. Wiedzą o tym także właściciele obiektów kultury i sportu, muzeów, pomników przyrody, zabytków architektury i innych miejsc, gdzie trzeba płacić za wstęp, i to nieraz dość słono. Mają oni zatem do wyboru:

- zniechęcić taką osobę do zwiedzania czegokolwiek, pozostawiając na plaży lub przy basenie w towarzystwie przewodnika,
- skłonić, dzięki atrakcyjnym ulgom i zwolnieniom, do wydania jeszcze paru groszy na tani bilet albo pamiątkę czy folder.

W kilku krajach Unii, w których miałem przyjemność gościć, wybrano to drugie rozwiązanie. U nas wciąż jeszcze bywa różnie, ale korzystne trendy też dają się zauważać.

Aby móc za granicą skorzystać z ulg przysługujących niewidomym, trzeba posiadać jakiś dokument, najlepiej ze zdjęciem, który prosto i zrozumiale wyjaśni, kim jesteśmy. Wiele instytucji w Polsce poświadczających niepełnosprawność wzrokową i związane z nią uprawnienia, jak ZUS, ZON czy PZN, jest dla nas zjawiskiem trudnym do ogarnięcia. Za granicą natomiast nie ma żadnego znaczenia! Kasjerce Luwru, Wersalu czy przed pałacem w Knossos nie pokażemy jednak decyzji lekarza orzecznika ZUS. Wątpliwe też jest, żeby symbol 04-O na odwrocie tzw. "białej legitymacji z powiatówki" powiedział coś więcej na temat naszego statusu.

Niezastąpiona w tych przypadkach okazuje się pocziwa pezetenka (z opłaconymi składkami). A ściślej - legitymacja ze specjalną, pięcioletnią wkładką informującą, że jej posiadacz jest osobą niewidomą. Wkładkę tę można otrzymać w sekretariacie swojego okręgu. Po wpisaniu do niej numeru legitymacji, staje się integralną jej częścią, ważną wraz z całym dokumentem.

Jak z niej korzystać?

Przede wszystkim należy okazać ją w kasie biletowej, najlepiej otwartą na wspomnianej wkładce, powiedzieć w języku zrozumiałym dla obsługi, że się jest osobą niewidomą albo przewodnikiem takiej osoby i spytać, na jaką ulgę można liczyć. Otrzyma się wówczas darmowy bądź ulgowy bilet wstępu dla niewidomego, a często również dla przewodnika.

Różnie bywa w różnych krajach, natomiast w obrębie danego kraju zasady są na ogół jednakowe. I tak np. we Francji do wszystkich muzeów i zabytków wchodziłem za darmo wraz z przewodnikiem. W Grecji kupowałem dla siebie i przewodnika bilety z 50% ulgą. W Niemczech, podobnie jak w Anglii, niewidomy wchodzi za darmo lub ze zniżką, natomiast z opiekunem bywa rozmaicie. Ciekawostką jest to, że w Anglii wystarcza powiedzieć o co chodzi i pokazać legitymację z daleka. Widocznie tam bardziej wierzą ludziom: skoro mówisz, że jesteś niewidomy, to znaczy, że tak jest! Pewne różnice zależały od tego, kto był właścicielem danego obiektu: państwo, gmina, fundacja czy osoba prywatna. Nigdy jednak nie zdarzyło mi się odejść "z kwitkiem"!

Gdy jesteś uczestnikiem grupy wycieczkowej, nigdy nie wierz pilotowi twierdzącemu, że

zniżkowe bilety wstępu przysługują tylko dzieciom do lat 18. Po pierwsze nie sprawdził tego dokładnie, po drugie nie ma interesu, żeby oszczędzać Twoje pieniądze. Nie należy też zrażać się treścią tablic z informacjami o ulgach, w których "zapomniano" wymienić niewidomych. Ewentualne wątpliwości pracownika obsługi raczej zadziałają na Twoją korzyść, dlatego zawsze warto pytać! O tym, jak bardzo warto, mogą powiedzieć osoby, które wróciły z zagranicznych podróży połączonych ze zwiedzaniem atrakcji turystycznych, kosztujących nierzadko 10 euro od osoby.

Życzę szerokiej drogi, wielu wspaniałych wrażeń z pezetenką w kieszeni i miłym przewodnikiem u boku!

aaa

6. To i owo

1) 55 lat

PZN ukończył 55 lat, a zjednoczony ruch niewidomych w Polsce 60 lat. PZN powstał w czerwcu 1951 r. z połączenia Związku Pracowników Niewidomych RP i Związku Ociemniałych Żołnierzy RP. W 1957 r. ZOŻ reaktywował swoją działalność jako odrębne stowarzyszenie, a PZN działa w dalszym ciągu. Przez 55 lat istnienia Związek przeżył dni chwały, sukcesów i porażek. Refleksje na ten temat opublikujemy w jednym z najbliższych numerów naszego czasopisma.

Z okazji rocznicy, w dniu 5 czerwca br., w Warszawie odbyła się uroczystość - "Wielka Gala Niewidomych". W uroczystości uczestniczył Stary Kocur. Ocenę uroczystości znajdują Czytelnicy w rubryce "Z całą powagą".

Z okazji święta PZN-u, które jest świętem całego środowiska niewidomych i słabo widzących, redakcja "BIT-u" składa gratulacje i najlepsze życzenia wszystkim członkom Związku, jego działaczom i pracownikom. Przed nami stoją nowe, wielkie wyzwania i problemy. Życzymy więc, by w naszym środowisku nie zabrakło działaczy i pracowników mądrych, oddanych, którzy zechcą i potrafią problemy te rozwiązywać.

Redakcja

2) Atlas Polski wyróżniony

Minister Transportu i Budownictwa przyznał wyróżnienie za publikację w dziedzinie geodezji i kartografii Szkolnemu Atlasowi Geograficznemu Polski dla Niewidomych i Słabo Widzących. Atlas wydał Główny Urząd Geodezji i Kartografii we współpracy z Polskim Związkiem Niewidomych.

Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 22 maja br. w gmachu NOT w Warszawie.

Minister Antoni Jaszczak wręczył dyplomy osobom, które współtworzyły Atlas. Podajemy ich nazwiska w kolejności widniejącej na dyplomach: mgr Magdalena Polak, mgr Józef Mendruń, mgr Elżbieta Oleksiak, Ryszard Sitarczuk, dr Stanisław Kotowski, płk mgr inż. Mirosław Haba, mgr Izabella Krauze-Tomczyk.

Dodać należy, że nasz Atlas został wyróżniony w 2005 r. przez Międzynarodową Organizację Kartograficzną w kategorii "Atlasy i globusy".

3) Niewidomi fotografowie i snajperzy

W Domu Pomocy Społecznej w Jarogniewicach osoby niewidome fotografują codzienne życie mieszkańców. To nowatorska metoda terapii. Zdjęć jest już tyle, że niewidomi myślą o wystawie swoich prac.

Źródło: "Gazeta Poznańska"

Przed laty, na obozie rehabilitacyjnym dla młodzieży uczącej się, kierownik uznał za wskazane urządzić niewidomym strzelanie do celu.

Niewidomy kładł się na brzuchu, odpowiednio przykładał kolbę karabinka do dołka strzeleckiego i czekał. Żołnierz brał za lufę, celował w tarczę i mówił: "Teraz". Niewidomy pociągał za spust i pocisk leciał, trafiał albo nie. Ale to i tak nie miało znaczenia. Wszyscy uczestnicy tej strzelaniny otrzymali odznaki "Zdolny do pracy i obrony".

Źródło: pamięć uczestnika obozu

4) Ogólnopolska kampania na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych

Ruszyła 12 maja br. Będzie to największa tego typu kampania w Polsce. Kampanię współfinansuje Unia Europejska w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Celem projektu jest otwarcie środowiska pracodawców na osoby niepełnosprawne. Jednocześnie chodzi o pobudzenie motywacji osób niepełnosprawnych do aktywnego poszukiwania pracy.

W ramach kampanii, od maja do października, w 16. miastach odbywać się będą konferencje i seminaria. Wykłady wygłoszą m.in. specjaliści z Polskiego Związku Niewidomych, Fundacji Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnosprawnym Ruchowo, Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, Fundacji "Wspólna Droga". Organizatorzy chcą dotrzeć do wielu środowisk, nie tylko osób niepełnosprawnych, ale także do pracodawców, do przedstawicieli administracji na szczeblu centralnym i samorządowym, by zainteresować ich kwestią zatrudniania osób niepełnosprawnych.

Problemem jest niechęć wielu pracodawców do angażowania osób niepełnosprawnych. Obawiają się ich zatrudnienia z różnych powodów. Najczęstszym z nich jest niewiedza, przede wszystkim na temat samej niepełnosprawności - podkreślają organizatorzy.

Niepełnosprawni muszą również zmienić stosunek do swojej niepełnosprawności i traktować ją jako coś normalnego. Muszą zniknąć wózki, kule i białe laski. Wszyscy jesteśmy ludźmi i mamy coś do zaoferowania - podsumował ideę kampanii Adam Pietrasiewicz - biznesmen, dziennikarz, żeglarz, a zarazem niepełnosprawny, który odniósł sukces.

Źródło: <http://tvp.pl>

5) "Widziane z chodnika" na liście dyskusyjnej

W numerze 7(7)/05 "BIT-u" pisaliśmy, że w 2005 r. mgr inż. Stanisław Michał Czerniak został laureatem plebiscytu "Człowiek bez barier" organizowanego przez Magazyn "Integracja". Przypominamy, że laureat jest przewodniczącym Grupy Roboczej "Widziane z Chodnika". Grupa ta zabiega o dostosowanie środowiska miejskiego do potrzeb osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych i słabo widzących.

Obecnie z zadowoleniem informujemy, iż grupa ta ma własną stronę internetową. A oto jej adres:

<http://www.ibdim.edu.pl/widzianezchodnika/>

Projektantem i wykonawcą strony jest Piotr Stanisław Król.

6) "BIT" w zapisie cyfrowym

Pani K. P. miała problemy z poruszaniem się po tekście naszego miesięcznika. Zaproponowała, żeby w spisie treści podawać strony, na których rozpoczynają się poszczególne artykuły.

Wyjaśniamy, że nie jest to dobre rozwiązanie, ponieważ ilość stron może zmieniać się m.in. w zależności od ustawienia długości wiersza czy odstępów między wierszami.

Poza tym nie jest to konieczne. Artykuły są numerowane i każdy poprzedzony trzema literkami "aaa". Daje to możliwość łatwego przechodzenia do następnego artykułu przy pomocy funkcji ctrl + f.

Jeszcze łatwiej jest ustawić kursor w spisie treści na tytule artykułu, który chcemy przeczytać i nacisnąć klawisz enter. Spowoduje to otwarcie artykułu. Informacje te podajemy na wypadek, gdyby jeszcze ktoś miał podobne trudności.

7) Dobra wiadomość dla użytkowników sieci plus gsm.

Plus udostępnia już elektroniczną formę faktur. Na czas świadczenia usługi forma papierowa jest zawieszana. Usługę można uruchomić logując się w eboku.

8) Rękawica rozpoznaje pismo brajla

Japońscy naukowcy skonstruowali rękawicę, która rozpoznaje pismo brajla. Według tamtejszego ministerstwa zdrowia, w Japonii tylko jedna na dziesięć niedowidzących osób potrafi czytać ten alfabet.

Podobne do rękawicy urządzenie jest wyposażone w zespół czujników, które identyfikują pozycję punktów i przesyłają komunikat do komputera. Urządzenie potrafi rozpoznać około 20 liter na sekundę. Konstruktorzy chcą zsynchronizować rękawicę z procesorem, który będzie na głos odczytywał tekst. Urządzenie ma być zminiaturyzowane tak, aby mieściło się w kieszeni.

Zródło: <http://wiadomosci.onet.pl>

9) Udogodnienie

Centralna Biblioteka PZN uruchomiła nową formę kontaktów czytelników z Działem Zbiorów Zapisanych Systemem Cyfrowym. Mogą kontaktować się przy pomocy Skype - **bcczytak**

10) Internet dla niewidomych

Niedowidząca Amerykanka wynalazła urządzenie umożliwiające osobom niewidomym korzystanie z internetu. Nowa maszyna jest tanią kopią drogiego, specjalistycznego sprzętu.

Urządzenie pozwala na oglądanie elektronicznych obrazów, w tym ludzkich twarzy, a także na wirtualne zwiedzanie budynków. Maszyna wyświetla obrazy bezpośrednio na siatkówce oka i spora część pacjentów niewidomych lub niedowidzących może nawet czytać. Urządzenie ma wielkość pudełka po butach. Współpracuje z komputerem. Autorką projektu jest inżynier Elizabeth Goldring, która publikuje wyniki swej pracy w amerykańskim piśmie "Optometria". Elizabeth Goldring wyjaśnia, że maszyny wspomagające widzenie udało się zbudować dzięki nowym technologiom opartym na diodach. Najpierw stworzono wersje czarno-białe, teraz jest już prototyp kolorowy. W nowym urządzeniu laser zastąpiono diodami, sprzęt nie służy już do diagnozy - tak jak oryginalny wziernik do badania dna oka - lecz do odczytu konkretnych sygnałów świetlnych. Nad skonstruowaniem urządzenia pracowało ponad trzydziestu studentów i lekarzy przez dziesięć lat.

Elizabeth Goldring sugeruje, że urządzenie może być szczególnie przydatne dla ludzi ze zwyrodnieniem plamki żółtej, które jest najczęstszą przyczyną utraty wzroku u osób starszych. Maszyna wspomagająca widzenie ma kosztować cztery tysiące dolarów.

Źródło: <http://wiadomosci.onet.pl>

11) Bez nóg na szczycie

Mark Inglis - czterdziestosiedmioletni nowozelandzki alpinista bez nóg - w br. zdobył szczyt największej góry świata, Mount Everest.

W 1982 r. podczas wspinaczki na najwyższą górę Nowej Zelandii, Mount Cook, Inglis i jego górski towarzysz trafili na fatalną pogodę. Dwa dni przesiedzieli w lodowej jaskini, zanim nadeszła pomoc. Inglis odmroził nogi i lekarze musieli amputować je poniżej kolan. Od tego czasu porusza się na lekkich protezach i nie rezygnuje ze swoich pasji. Został przewodnikiem górskim, zdobył też srebrny medal w kolarstwie na paraolimpiadzie w Sydney. Wędrówka na Mount Everest trwała ponad 40 dni. Dwa lata wcześniej zdobył "na rozgrzewkę" inny z tybetańskich ośmiotysięczników - górę Mount Cho Oyu.

Źródło: onet.pl

12) Niedopatrzenie

W numerze 4(11)/06 "BIT-u" Stary Kocur natrząsał się ze wszystkich, którzy boją się prenumerować i czytać "BIT". Podał, że nawet Centralna Biblioteka PZN-u nie prenumeruje "BIT-u", chociaż powinna. Z przyjemnością informujemy, że było to tylko niedopatrzenie ze strony Biblioteki, które zostało naprawione i "BIT" został zaprenumerowany.

aaa

7. Zofia Krzemkowska - Eden zaprasza

"Przyroda jest lekarzem wszystkich chorób" (Hipokrates)

Słownik wyrazów obcych podaje: Eden - raj, biblijny ogród rajski, miejsce pełne wdzięku i rozkoszy. Taką nazwę przyjął od niedawna Ośrodek Lecznico-Rehabilitacyjny w Ciechocinku. Oby zawsze pobyt w tym ośrodku był zgodny z nazwą.

Już prawie 20 lat działa na rzecz niewidomych. Inicjatorem jego powstania był obecny patron Marian Mikołaj Kaczmarek, żyjący w latach 1937-93. Kontynuatorką Jego dzieła jest żona, dyrektor Wacława Kaczmarek, która nadal rozbudowuje i udoskonala ośrodek.

Ulica Słońska 15 znajduje się w spokojnym zakątku Ciechocinka, z dala od centrum. Ma to wiele zalet, jest spokój, a cisza leczy duszę. Chcąc się dostać do miasta, musimy odbyć spacer, np. do źródła solankowego "Grzybek", by posłuchać szumu spadającej wody i pooddychać solanką. A wiadomo, że ruch jest lekiem na wszystko.

Do ośrodka prowadzi chodnik położony przez wojsko, a sfinansowany przez PFRON. Tu spacerują niewidomi, ćwicząc orientację przestrzenną. Na bramie wyraźna tablica z zaproszeniem do ośrodka i podstawowymi informacjami o nim (wieczorem podświetlona).

Ośrodek wydał ładne, kolorowe foldery w trzech językach: polskim, niemieckim i angielskim. W lecie ozdobą Ośrodka jest starannie utrzymany ogród, pełen kwiatów i ozdobnych roślin, z chodnikami ułatwiającymi niewidomym samodzielne spacerowanie. W ogrodzie są też romantycznie usytuowane altanki, figura Matki Boskiej i miejsce do grillowania.

Ośrodek organizuje czternastodniowe turnusy rehabilitacyjno-lecznicze i

dwudziestojednodniowe sanatoryjne, dofinansowywane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Można też przyjechać prywatnie.

Dom przeznaczony jest na 100 osób. Posiada pokoje jedno, dwu i trzyosobowe z łazienkami, wyposażone w radia i telefony. Ponadto jest sześć jedynek w nowo oddanym skrzydle o podwyższonym standardzie.

W nowym skrzydle znajduje się też baza zabiegowa i pokoje biurowe. Ośrodek jest po remoncie. Wymieniono podłogi, zlikwidowano dywany i wymieniono dach usuwając eternit. Ceny pobytu są zróżnicowane, zależnie od pory roku. Niewidomi korzystają z 10% zniżki oraz nie pokrywają opłat klimatycznych. Udogodnienie stanowi sygnalizacja dźwiękowa np. "stołówka", "uwaga schody". Pracownicy dobrze znają potrzeby niewidomych i chętnie im pomagają. Wyżywienie jest urozmaicone, dobre jakościowo i ilościowo. Stołówka oddana w ajencję. Kuracjusze, zwłaszcza jeśli przyjeżdżają w zorganizowanych grupach, mogą skorzystać z zajęć z orientacji przestrzennej i czynności życia codziennego. Ośrodek posiada bibliotekę książki mówionej, kawiarnię, gdzie można wieczorem posłuchać, np. 4-osobowego zespołu "Echa Lwowa", prelekcji - "Rola masażu w leczeniu" czy "Jak się odżywiać?" Na zaproszeniu na prelekcję przeczytałam: "Zdrowie to nie wszystko, ale bez zdrowia wszystko jest niczym!"

Można wybrać się na wycieczkę po Ciechocinku z przewodnikiem i usłyszeć, że przez 35 lat przyjeżdżała dwukrotnie w ciągu roku Hanka Bielicka, by wypoczywać i się leczyć. W lecie można przejechać się konnym tramwajem. Można zwiedzić Dworek prezydenta Ignacego Mościckiego. Wymaga to zapisania się na imiennej liście i posiadania dowodu osobistego.

W Ciechocinku można zachwycać się dywanami kwiatowymi, zegarem i kalendarzem, wypoczywać w jednym z czterech parków, z których najbliższy, sosnowy, mieści się na obszarze 8 ha. Można oddychać solanką pod tężniami, po odbyciu czterdziestopięciominutowego spaceru. Tężnia to naturalne inhalatorium. Powietrze pod tężniami nasycone jest ozonem i mikroelementami o właściwościach leczniczych. Na uwagę zasługuje też rezerwat roślin słonolubnych.

Po Ciechocinku można poruszać się przy pomocy ryksz, dorożek, taksówek i autobusu jeżdżącego co dwie godziny spod domu. Można odbywać spacer po malowniczych terenach nad Wisłą - wałem do przystani oraz do wsi Słońsk.

Do Ciechocinka przyjeżdża się przez cały rok, ale najpiękniej jest wiosną.

Na zakończenie poprosiłam o rozmowę panią dyrektor Waclawę Kaczmarek.

- Z jakich zabiegów leczniczych mogą korzystać kuracjusze?

Prowadzimy odnowę biologiczną. Są to masaże ręczne i wirowe, gimnastyka lecznicza grupowa i indywidualna, wyciągi kręgosłupa i kończyn. Fizykoterapia obejmuje: diadynamik, solux, ultradźwięki, inhalacje.

- Jakie schorzenia leczy się w Ciechocinku?

Mogą przyjeżdżać osoby ze schorzeniami narządu ruchu (mamy 8 pokoi przystosowanych do ich potrzeb), osoby po urazach, ze schorzeniami reumatycznymi, układu krążenia - z nadciśnieniem tętniczym, choroba wieńcowa, stany pozawałowe, schorzenia układu oddechowego - nieżyty gardła, krtani, tchawicy, oskrzeli. Przyjmujemy osoby z porażeniem mózgowym, z SN i diabetyków. Dla tych ostatnich przewidziane są zabiegi lecznicze, rehabilitacja oraz szeroko pojęta edukacja - prelekcje wygłaszane przez specjalistów.

- Jest Pani znana jako dobry organizator umiejący pozyskiwać środki m.in. unijne i z urzędu marszałkowskiego. To wielka sztuka, doceniamy ją. Proszę opowiedzieć o ostatnim nabytku - grocie solnej.

Jest to inhalatorium. Rozpylana sól, którą oddychamy leżąc 45 minut, słuchając muzyki i śpiewu ptaków, przenosimy się w bajkowy świat, oderwany od rzeczywistości. Jesteśmy odprężeni i

uspokojeni.

- *Co Pani ceni u ludzi?*

Wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka, tym bardziej że przyjeżdża do nas wielu naprawdę schorowanych, kompetencje i pracowitość. Pracownicy muszą wykonywać różne prace niezależnie od tego, czy wynikają z zakresu czynności. Trzeba robić to, co aktualnie jest potrzebne. Pracuję jak na własnym, bo tego mnie nauczono. Nie należy spoczywać na laurach. Po zakończeniu jednych inicjatyw trzeba wysuwać nowe, tylko wtedy ośrodek będzie się rozwijał i coraz lepiej zaspokajał potrzeby kuracjuszy.

- *Jakie ma Pani plany na przyszłość?*

Przydałby się basen. Myślę o tym, ale nie mam jeszcze pieniędzy. Chciałabym, by do Edenu chętnie i licznie przyjeżdżali niewidomi z całej Polski po zdrowie, wypoczynek i regenerację sił.

- *Życzę energii i sił do pokonywania trudności i pełnej satysfakcji z dokonanego dzieła.*

aaa

8. Forum Czytelników

B. W. Artykuły Beaty Kaweckiej wydają się pisaną na zamówienie paplaniną dla wypełnienia numeru.

Różne nieporozumienia zdarzają się między wszystkimi ludźmi, a nie tylko między niewidomymi a widzącymi. Nie trzeba czytać artykułów pani Beaty, żeby wysnuć wnioski, że należy się jakoś dogadywać z ludźmi i zawierać kompromisy. Można pisać artykuły o tym, że współżycie społeczne wymaga od nas mycia zębów, a zataśnianie potrzeb fizjologicznych na trawniku narazi nas na nieprzyjemności. Tylko po co?

aaa

9. Wzbić się jak orły - Z członkami Zarządu Stowarzyszenia "Orlego Lotu" rozmawia Katarzyna Link

Przy ulicy Ożarowskiej 71 w Warszawie, w budynku szkoły, mieści się biuro Stowarzyszenia "Orlego Lotu". Mają tam niewielkie, jednopokojowe pomieszczenie, które nie zaspokaja ich potrzeb. Dużą dolegliwością jest brak szatni dla niedowidzących chłopców, którzy przychodzą ćwiczyć grę w futsal, czyli halową piłkę nożną. Treningi organizuje Stowarzyszenie, a stawka jest duża, bo za dwa lata futsal ma być dyscypliną olimpijską. Pocieszeniem jest fakt, że dzięki darczyńcom mają cztery komputery, które modernizują w miarę możliwości finansowych. Musieli założyć stałe łącze internetowe, bo kontaktują się ze swoimi koordynatorami w kilku miastach. Na spotkanie z członkami zarządu umówiłam się o 16.00. Był to dzień popołudniowej pracy w Stowarzyszeniu. Przy komputerach zastałam dwie osoby słabo widzące, zatrudnione w SOL-u, wolontariuszkę i stażystkę. Roboty jest dużo. Bywa, że wiceprezes Katarzyna Ołtarzewska, osoba widząca, z doświadczeniem w pracy w środowisku niewidomych i słabo widzących i mocno zaangażowana w ideę rehabilitacji przez sport, wychodzi z biura po północy. Siedząc przy kawie, zaczynamy rozmowę o historii i działalności Stowarzyszenia "Orlego Lotu". Pierwsze pytanie kieruję do prezesa Andrzeja Brzezińskiego.

K. L.: Stowarzyszenie funkcjonuje już siedem lat, ale przechodziło różne koleje losu. Było nawet zagrożenie, że przestanie istnieć. Proszę opowiedzieć, jak sobie poradziście?

A. B.: Nasza organizacja powstała w czerwcu 1999 r. z inicjatywy wychowawców i nauczycieli szkoły dla dzieci słabo widzących w Warszawie. Na początku założeniem władz Stowarzyszenia, pod kierownictwem Adama Miziołka, było załatwianie stypendiów dla uczniów i promowanie ich na otwartym rynku pracy. Organizowano szkolenia młodzieży aktywizujące ją zawodowo i uświadamiające, z jakich pefronowskich programów może korzystać. Stowarzyszeniu patronowała radiowa "Trójka". W 1999 r. w ogólnopolskim konkursie w kategorii "Rozwój demokracji i ochrona praw człowieka", SOL z powodzeniem nominował swego patrona do tytułu "Dobroczyńca Roku".

Jak widać, początki były owocne, ale w miarę upływu czasu Stowarzyszenie zaczęło podupadać. W 2004 r. istniało praktycznie tylko na papierze. Powołano nowy zarząd i wszyscy aktywnie włączyli się w pracę. Udało się pozyskać cenną osobę - Kasię Ołtarzewską. Kasia jest motorem i siłą sprawczą naszego przedsięwzięcia. Przez pół roku biuro mieliśmy w samochodzie. Na koncie - kilkanaście złotych, a wszystkie dokumenty w neseserze. Wreszcie starania o fundusze powiodły się i mogliśmy zorganizować pierwszy wyjazd do Długopola w Kotlinie Kłodzkiej. Była to impreza dla dorosłych, a następnie w Węgierskiej Górcie dla dzieci i młodzieży. Z bólem, ale przetrwaliśmy najtrudniejsze chwile. Udało się na rok wynająć dwa pokoiki w spółdzielni "Metal". Dało to nam małą stabilizację. Oprócz sportowych imprez wyjazdowych, zorganizowaliśmy zajęcia w Warszawie i w Krakowie. Postawiliśmy też na warsztaty aktywności dla młodzieży. Projekt nosił nazwę "Europa to my".

K. L.: Ilu członków ma Stowarzyszenie?

A. B.: Około sześciuset i możemy się pochwalić, że dochodzą nowi. Nie prowadzimy akcji promocyjnej. Dzieciaki opowiadają swoim kolegom o naszych imprezach.

K. L.: To pokaźna liczba. Czy zajmujecie się tylko młodzieżą niepełnosprawną wzrokowo?

Katarzyna Ołtarzewska: Lubimy środowisko niewidomych i słabo widzących. Pracowałam kiedyś w "Crossie". Młodzież z dysfunkcją wzroku jest bliska memu sercu i jest jej u nas najwięcej, ale stawiamy na integrację. Nawiązaliśmy kontakt z dwiema szkołami integracyjnymi i ośrodkiem szkolno-wychowawczym dla trudnej młodzieży, zagrożonej wykluczeniem społecznym. Na jednym ze zgrupowań było 12 osób z tego ośrodka. Zabieramy na wyjazdy dzieci z lekką niepełnosprawnością ruchową, lekkim upośledzeniem umysłowym, zdarzają się także głuchoniewidomi. Staramy się, żeby imprezy miały różnorodny program i każdy znalazł coś dla siebie, ale ostrzegamy, że wszystkie zajęcia są obowiązkowe. Daje to dobre efekty, ponieważ udaje się zainteresować dzieciaki zajęciami, mimo że przedtem niejeden narzekał, że czegoś nie lubi, nie umie, coś mu nie wychodzi.

K. L.: Jeśli integracja, to pewnie w wyjazdach uczestniczy także młodzież pełnosprawna?

K. O.: Oczywiście. I chętnie pomagają niepełnosprawnym kolegom. Korzyść jest obopólna. Tak na co dzień pełnosprawny nastolatek nie bardzo ma okazję poznać na przykład niewidomego kolegę. Nasza działalność ma między innymi służyć przenikaniu się środowisk, przełamywaniu barier we wzajemnych kontaktach. Dla dorosłych jest już często za późno, ale młodzież jest bardziej otwarta. Chodzi o to, żeby w głowach młodych pełnosprawnych osób nie utrzymało się błędne postrzeganie niepełnosprawności i niepełnosprawnych. Wiemy, że w społeczeństwie takie nieprawdziwe stereotypy myślowe są bardzo zakorzenione.

Z drugiej strony zależy nam na tym, aby niwelować wszelkie zahamowania młodych ludzi z dysfunkcjami w relacjach z pełnosprawnymi rówieśnikami. To nie są puste slogany. Chciałabym zacytować list, jaki dostaliśmy od Bartka, pełnosprawnego krakowskiego licealisty. Jego wypowiedź może być podsumowaniem idei integracji. Czytamy:

"Zacznę od tego, że obozy SOL-owskie to chyba najlepsze, na których dane mi było być. Najwspanialsza jest ich idea. To nieprawdopodobne, jak wiele nauczyłem się przebywając wśród niepełnosprawnych. Na pierwszych obozach były tylko osoby niedowidzące. Zdałem sobie sprawę, że ci ludzie nie różnią się właściwie niczym w życiu codziennym i wykonywanych czynnościach. To osoby mądre, wesole, nieraz wspaniale wysportowane. Prawdziwy szok przeżyłem, kiedy na wyjeździe pojawił się chłopiec całkowicie niewidomy. Wcześniej myślałem o ociemniałych, że to ludzie potrzebujący ciągłej opieki i pomocy w każdej czynności. Ale nie - Radek sam jadł, mył się, ubierał, obsługiwał telefon komórkowy, wiązał i sznurował wysokie głany. Od tego obozu zmieniłem diametralnie swój pogląd na osoby niepełnosprawne. Kolejnym zaskoczeniem dla mnie jest panująca na nich atmosfera. Myślę, że to przede wszystkim zasługa przemiłej kadry."

K. L.: Wasz korespondent pochwalił kadre. Teraz zapraszam przedstawicieli Zarządu SOL-u.

A. B.: Nie dziwię się opinii Bartka. Nasza kadra, licząca około 15 osób, jest nie tylko siłą fachową, ale są to sympatyczni ludzie. W Krakowie, gdzie jeszcze nie mamy oficjalnej filii, oni ciągną nasze działania.

K. O.: Część kadry dzieciaki znają od dawna, ponieważ jeździły z nią jeszcze z "Cross-u". Zaprzyjaźnieni instruktorzy przeszli razem ze mną do SOL-u. Jedną z takich osób jest Mirosław Starzak, opiekun i główny animator sportowych akcji. Bardzo mu za to dziękujemy.

Cały zespół to ludzie zaangażowani w ideę rehabilitacji niepełnosprawnych przez sport. Przyciągają oni kolegów, którzy zostają z nami i znajdują dużą przyjemność w tej pracy. To jest łańcuszek ludzi dobrej woli. W zeszłym roku, na Dzień Dziecka, ośrodek w Węgierskiej Górcie sponsorował wyjazd dla 40. dzieci. Znaleźliśmy pieniądze na transport. Kadra miała zakwaterowanie i wyżywienie, ale nie otrzymała wynagrodzenia. Oni wiedzą, że sport w życiu niepełnosprawnych jest bardzo ważny - umacnia, wyzwała czynniki walki, jak się dzieciakom coś nie udaje, muszą podejmować kolejne próby, doskonalić się. Wpajamy im, że nie ma zadań nie do wykonania, trzeba tylko trochę wysiłku i samozaparcia.

Z moich obserwacji wynika, że młodzież generalnie ma silnie rozwiniętą potrzebę samodzielności. To bardzo dobrze, chociaż czasami są ryzykantami. Opowiem przygodę, jaką mieliśmy na zimowym obozie narciarskim ze słabo widzącym Kazikiem. Tu jeszcze zrobię małą, ale ważną dygresję. Ten chłopak jakoś radzi sobie z poruszaniem się, ale nie używa białej laski. Jestem wobec podopiecznych bardzo bezpośrednia i słabo widzącym zwracam uwagę, że powinni używać laski, bo stwarzają niebezpieczeństwo dla siebie i innych. Odpowiadają mi, że laska nie jest im potrzebna. Gdy biorą ją do ręki, ludzie litują się nad nimi. No i na to trudno mi znaleźć logiczny kontrargument.

Wracam do Kazika, który instruktora od zajęć narciarskich przyprawił o palpację serca. Po serii ćwiczeń, instruktor uznał, że chłopak może zjechać na krótkim, bezpiecznym odcinku. Przeprowadził go, czy widzi drzewa i kijki. Otrzymał odpowiedź, że tak i zezwolił na zjazd. Po chwili jechał za nim, krzycząc: "W prawo, w lewo!" Bez tego Kazik wylądowałby na drzewie. Straszny kamikaze. Rozmawiałam z nim o tej przygodzie. Tryskał taką radością i zadowoleniem z tych nart, że nie miałam sumienia go za bardzo strofować. To największa dla nas nagroda.

K. L.: Jakie jeszcze dyscypliny proponuje SOL na obozach wyjazdowych i zajęciach stacjonarnych?

K. O.: Naprzemiennie, co dwa tygodnie, w Warszawie i w Krakowie, odbywają się weekendowe treningi halowej piłki nożnej i tańca. W Warszawie zajęcia są w szkole, w której jest nasze biuro. Natomiast w Krakowie ćwiczenia mamy w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Niewidomych i Słabo Widzących. Tu ukłon i podziękowanie dla dyrektora tego ośrodka - pana Mieczysława Kozłowskiego, który zawsze pomoże i chętnie z nami współpracuje. Jest otwarty na nowości,

robi dla dzieci wszystko, co jest dobre i pożyteczne. Nie boi się też piłki nożnej. Zauważyłam, że wiele ośrodków nie chce zajmować się tą dyscypliną, bo niebezpieczna. A przecież to są młodzi faceci, też chcą pograć w piłkę. To ich fascynuje. Bywam na treningach i widzę, że wcale ich nie zniechęca, gdy czasami piłki nie zauważą. Mam wrażenie, że w niektórych ośrodkach szkolno-wychowawczych nauczyciele są najbardziej zadowoleni, gdy dziecko siedzi i się nie rusza, bo tak najbezpieczniej.

Futsal cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Jest to halowa piłka nożna. Promujemy ją wśród słabo widzących. Za dwa lata dyscyplina ta zostanie włączona do rozgrywek olimpijskich. Mamy nadzieję, że Polski Komitet Paraolimpijski weźmie ten fakt pod uwagę. Szykujemy kadrę. Ostatnio dziewczyny obiecały, że zrobią pompony i będą drużyną dopingującą. Organizujemy turnieje piłki nożnej. Ostatni był w Zielonkach pod Krakowem.

Dzięki telewizyjnemu programowi "Taniec z gwiazdami" zajęcia taneczne też cieszą się coraz większą popularnością. Nasze integracyjne grupy, warszawska i krakowska, powiększają się i wszyscy doskonale się bawią. W maju mieliśmy wyjazdową imprezę taneczno-sportową w Lubeni pod Rzeszowem.

Wynajmujemy też kręgielnie. Ostatnio zaczęliśmy zajęcia relaksacyjne na pływalni. Taki jest program spotkań stacjonarnych. Wyjazdy natomiast organizujemy: krótsze, weekendowe i w wolne dni, np. w okolicy Bożego Ciała oraz dwutygodniowe obozy zimowe i letnie, m.in. ze spływami kajakowymi.

K. L.: Jaki jest przedział wiekowy uczestników zgrupowań?

K. O.: Od dzieci z podstawówki do 25-letniej młodzieży. Każdej grupie wiekowej staramy się zaproponować różnorodne, ciekawe zajęcia. Chcemy jeszcze urozmaicić nasz program i nawiązać współpracę z Jerzym Kapuścińskim, który jest doświadczonym turystą i doskonałym gawędziarzem. Zależy nam na tym, żeby młodzieży zaszczylić bakcyła turystyki. Mamy nadzieję, że pan Jerzy wyjedzie z nami na tegoroczny letni obóz.

K. L.: Jednym z celów Stowarzyszenia jest przygotowanie młodzieży do aktywności społecznej i zawodowej. Czy w bieżącym roku SOL ma fundusze na tę działalność?

A. B.: Tak. Zaproponowaliśmy młodzieży od 16. do 20. roku życia cykl zajęć z psychologiem i doradcą zawodowym. Chcemy uczniom szkół średnich pomóc dokonać wyboru studiów lub pracy. Przeprowadzone zostaną testy kompetencji społecznej, które fachowcy przeanalizują i w indywidualnych rozmowach udzielą porad. W szkoleniu biorą udział 44 osoby. Zajęcia trwają od maja do lipca. Zaczęliśmy spotkaniem majówkowym, a potem co drugi weekend w Warszawie i w Krakowie.

K. O.: Wiemy, że dużo szkoleń niewiele wnosi w życie młodego niepełnosprawnego człowieka. Pozostaje jedynie niesmak, że było kolejne szkolenie, a pracy nadal nie ma. Chodzi o to, żeby zajęcia służyły przyszłemu zatrudnieniu, a nie były tylko sztuką dla sztuki.

W naszym Stowarzyszeniu jest dużo pracy. Już staraliśmy się o zatrudnienie większej liczby niepełnosprawnych. Niestety, nie dostaliśmy pieniędzy. Myślałam o 12. osobach spośród naszej młodzieży. Mamy chętnych. Są to nasi wolontariusze-koordynatorzy z Bydgoszczy, Kielc i Krakowa. Nie kolidowałyby to nawet ze studiami, bo godziny pracy byłyby ruchome. Kontaktować się można przede wszystkim przez internet. Byliby to właściwi ludzie, bo dobrze orientują się w potrzebach koleżanek i kolegów, np. z ośrodków szkolno-wychowawczych. Będziemy o tę sprawę zabiegać. Chcemy otworzyć i zalegalizować filię w Krakowie. Potrzebujemy także większego lokalu w Warszawie. Wiadomo jednak, że niektóre projekty i zamierzenia przeciągają się z powodu braku funduszy.

K. L.: Na zakończenie powiedzmy, dlaczego organizacja nosi nazwę Stowarzyszenie "Orlego Lotu"?

K. O.: Nazwę zaproponował jeden z członków-założycieli. Uważamy, że szczególnie młodzi mogą sięgać wyżej niż im się wydaje. Trzeba mieć tylko wiarę w siebie i siłę do przewycięzania trudności. Mimo niesprzyjających warunków w domu, w szkole, w pracy, każdy może wzbic się wysoko, jak orły. Tę ideę przejęliśmy od założycieli Stowarzyszenia i staramy się być jej wierni. Głęboko wierzę w te możliwości.

Mamy dziewczynę po porażeniu mózgowym - Asię. Na pierwszych wyjazdach do Asi nie można było się zbliżyć, bo miała taką fobię, że nie dawała się nawet dotknąć. Teraz potrafi przyjść, przytulić się, uśmiechnąć, podziękować. Dla nas takie postępy są wielką radością.

Na naszej stronie internetowej: www.sol.org.pl jest forum, na którym młodzież dzieli się przeżyciami ze spotkań i obozów. Zapraszamy wszystkich chętnych.

K. L.: *Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w realizacji planów.*

aaa

10. Z dyskusyjnej listy

B. W. Myślę, że walka o przywrócenie dawnego charakteru legitymacji PZN jako dokumentu uprawniającego do ulg, ma niewielkie szanse powodzenia. Zarząd Główny robi to częściowo wychodząc naprzeciw oczekiwaniom członków pytających "co władze Związku zrobiły w tej sprawie?", a częściowo w trosce o przetrwanie Związku. Odkąd posiadanie legitymacji przestało być konieczne do korzystania z większości ulg i przywilejów szeregi PZN-u topnieją.

PZN w tej sprawie ma jednak raczej słabe argumenty. Ulg przysługują przecież z racji niepełnosprawności a nie przynależności do jakiejś organizacji czy stowarzyszenia. Niby dlaczego Związek, który nie finansuje tych ulg, miałby mieć przywilej wydawania legitymacji uprawniających do korzystania z nich?

Co innego korzystanie z oferty PZN, do której prawo mają tylko członkowie!

Według mnie są dwie grupy osób rezygnujących z członkostwa w związku z utratą znaczenia legitymacji.

Do pierwszej grupy należą seniorzy, którzy dawniej opłacali składki jako koszt korzystania z ulg komunikacyjnych i innych. Obecnie są oni schorowani, fizycznie niesprawni, psychicznie zużyci, rzadko wychodzący z domu. Oferta rehabilitacyjna PZN ich nie interesuje, bo życie generalnie też przestało ich interesować, nierzadko zapominają nawet, że gdzieś dotąd należeli. To są członkowie, z odejściem których należy się pogodzić.

Druga grupa to ci niby "zaradni", którzy dzięki swej "wybitnej inteligencji" odkryli, że skoro bezpłatna legitymacja osoby niepełnosprawnej uprawnia do ulg, to po co należeć do Związku? Lepiej zaoszczędzić kupę kasy, czyli 3 zł miesięcznie! Trochę to wprawdzie krótkowzroczne, ale w naszej sytuacji trudno nawet uznać to stwierdzenie jako zarzut.

Istota i cel zrzeszania się nie są żadnym odkryciem. O tym, że "w kupie siła" wiadomo nie od dziś. Dzięki temu jednostka czuje się mniej bezradna. Wie, że w razie potrzeby ktoś się za nią ujmie, udzieli porady, wsparcia, przyjmie rolę reprezentanta jej interesów. Po to właśnie istnieją stowarzyszenia, a organizacje skupiające ludzi niepełnosprawnych mają w tym zakresie szczególne znaczenie. Czasem jest to napisanie pisma czy podania do urzędu lub rozmowa telefoniczna z dyrektorem szkoły, w której uczy się nasz podopieczny.

Dla sporej liczby członków PZN był jednak tylko wystawcą bardzo przydatnej legitymacji za

36 zł rocznie i niczym więcej. Ci członkowie raczej odejdą, i sądzę, że może to być nawet 50% stanu sprzed 4. lat. Pozostaną ci, którzy prawidłowo rozumieją sens i potrzebę zrzeszania się. Lepsze jednak to, niż karmienie się fikcją. Zanim jednak nastąpi "odbicie od dna", PZN czekają trudne chwile. Będzie konieczność ograniczenia infrastruktury i zatrudnienia. Konieczny jest program przetrwania, zwłaszcza Okręgów, które już obecnie w większości nie mogą "związać końca z końcem".

To normalne, że trudno jest pogodzić się z koniecznymi zmianami, szczególnie gdy oznaczają one znaczne osłabienie i zmniejszenie stanu posiadania. Trzeba jednak spojrzeć prawdzie w oczy. O tym, że warto należeć do PZN nie będę przekonywał, bo jego oferta została przedstawiona w kwietniowej "Pochodni". Oferta ta jednak nie interesuje części byłych i obecnych członków. Uważam, że tym osobom można spokojnie i bez żalu powiedzieć "do widzenia".

J. Z. Program "Komputer dla Homera" zawiera klauzulę dochodowości i jest to zrozumiałe w przypadku dotacji. Jeżeli jednak dotyczy sprzętu warunkującego samodzielność zawodową...

Osoby przekraczające pułap dochodu nawet o kilka złotych są eliminowane z możliwości zakupu sprzętu. Są one swoiście karane z powodu zarobków osiąganych z tytułu zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Pomoc rehabilitacyjna nie jest tożsama z pomocą socjalną i takie kryteria nie są zrozumiałe.

Po raz pierwszy restrykcje dotknęły mnie w zeszłym roku, kiedy nie mogłem wystąpić do programu "Student", bo do dochodu musiałem wliczyć stypendium naukowe. To ono sprawiło, że przekroczyłem limit. Rada dla innych: uczcie się kiepsko, bo to się opłaca.

Teraz nie mogę skorzystać z programu "Komputer dla Homera", bo mam za wysokie dochody. Nie są one jednak na tyle wysokie, żebym mógł sobie pozwolić na kosztowny program udźwiękowiający czy użyteczne urządzenie typu Nawigator. Znowu kara za aktywność. A przecież to nie są ekstrawagancje, tylko potrzeba podyktowana brakiem wzroku.

Program "Komputer dla Homera" jest marnie pomyślany, bo nie wspiera osób aktywnych, lecz pasywnie. Limit dochodowy jest ustawiony na poziomie 1 500 zł brutto na osobę w gospodarstwie i gilotyna obcina wszystkich innych. Czy zarabiając 1 000 zł netto, można pozwolić sobie na Nawigatora za 5 000 zł? Jednocześnie bez wahania przyznaje się dotacje na komputery w kwotach niejednokrotnie absurdalnie wysokich osobom, które kilka dni wcześniej zarejestrowały się w urzędzie pracy.

Obowiązujące procedury są typu urawniłowka i nie sprzyjają zatrudnieniu.

Jestem zwolennikiem całkowitej przebudowy systemu pomocy. Uważam, że nie należy dofinansowywać zakupu sprzętu podstawowego. Sprzęt specjalistyczny natomiast powinien być dotowany w 95%. Dla uniknięcia przekrętów, należałoby wprowadzić tabele z cenami.

Warto rozważyć też możliwości wypożyczania sprzętu i oprogramowania.

Obecne odcinanie osób pracujących od dotacji na sprzęt specjalistyczny jest nieporozumieniem.

11. Aleksander Mieczkowski - Do okulisty Homera

Program "Komputer dla Homera" jest wielkim dobrodziejstwem dla niewidomych i słabo widzących. Jest wielkim, ale mógłby być jeszcze większym, gdyby Homer nie był niewidomy. Ponieważ jednak był, tak przynajmniej głosi legenda, nie wszystko zauważy i popełnia wielkie błędy. Należy więc skierować go do dobrego okulisty. Może znajdzie radę na jego oczy. A jak już przewidzi, zobaczy kapitalne głupstwa, które popełnia. Dla ułatwienia mu tego zadania, wskażę w punktach popełniane błędy. Do najważniejszych należą:

- 1) przyznawanie pomocy wyłącznie na podstawie dokumentów,
- 2) przyznawanie pomocy bez oceny możliwości jej wykorzystania,
- 3) nadmierne uzależnianie pomocy od poziomu zamożności osoby niewidomej,
- 4) przyznawanie pomocy na warunkach, które ograniczają aktywność zawodową osób niepełnosprawnych,
- 5) odmawianie pomocy aktywnym niewidomym w wieku emerytalnym,
- 6) niedostateczne kontrolowanie wykorzystywania dotowanego sprzętu komputerowego.

aaa

12. Beata Kawecka - Widziane z boku - Żargon niewidomych

Jak już niejednokrotnie wspominałam, od wielu lat utrzymuję bliskie kontakty z niewidomymi. Staram się akceptować ich odmienne zachowania. Muszę jednak stwierdzić, że ciągle razi mnie ich żargon, dziwne, niekiedy mało delikatne określenia.

Rozumiem, że niewidomi często uczą się w specjalnych szkołach, pracują w zakładach pracy chronionej, biorą udział w działalności świetlicowej kół PZN, wyjeżdżają na turnusy do własnych ośrodków. Nie sprzyja to integracji z ludźmi widzącymi, wzmacnia natomiast integrację środowiskową. Częste przebywanie we własnym gronie prowadzi do wytwarzania odmiennych form zachowania, powstawania mikroklucy. Podobne zjawiska występują również w innych środowiskach zamkniętych.

Przykładem takiej mikroklucy niewidomych jest niekiedy specjalny język. Posługują się czasami z konieczności, a czasami z braku zastanowienia, słowami i zwrotami niezrozumiałymi dla pozostałych ludzi.

Nie zawsze da się uniknąć używania nazw i określeń, które nie występują w innych środowiskach. Jako przykłady podać można określenia: "ludzie widzący", "maszyna czarnodrukowa", "książka mówiona". Dla większości ludzi - ludzie to ludzie, maszyna do pisania to maszyna do pisania, książka to książka. Niewidomi do tych prostych określeń muszą dodawać przymiotniki. Inaczej nie wiedzieliby o jakich ludziach, maszynach i książkach mowa. Tego uniknąć się nie da, ale to różni niewidomych od innych ludzi.

Niestety, niewidomi używają też określeń, które nie są konieczne. Mówią np. "brajlak" zamiast niewidomy, "brajlować" zamiast oglądać, "słuchać książkę" zamiast czytać. Tego rodzaju zwroty i określenia niepotrzebnie odróżniają niewidomych, chociaż nie oznaczają nic złego i nikomu przykrości nie sprawiają. Mimo to uważam, że mogą być używane tylko wówczas, gdy niewidomi przebywają we własnym gronie, bez osób widzących.

Najbardziej razi mnie określenia, które mogą być przykre dla innych ludzi. Wypowiedzią taką jest np. "moje oko poszło do miasta". Zdarza się, że niewidomy mówi o swoim lektorze, iż

jest on "jak proteza", przy pomocy której wykonuje określone czynności. Nazywanie przewodnika "okiem" lub lektora "protezą" podważa godność człowieka i nie powinno być używane.

Niewidomi nie powinni mówić o słuchaniu książek, lecz o czytaniu, mówić o oglądaniu filmów i telewizji, a nie o ich słuchaniu, chociaż faktycznie słuchają.

Jeżeli będą używali określeń bardziej logicznych i prawdziwych, ale różniących się od tych powszechnie używanych, będą niepotrzebnie wyróżniali się żargonem. A to wcale nie jest korzystne.

aaa

13. Stary Kocur - Z całą powagą - Jubileusz

Wyobraźcie sobie, że otrzymałem zaproszenie na "Wielką galę niewidomych" organizowaną z okazji pięćdziesiątej piątej rocznicy narodzin Polskiego Związku Niewidomych i sześćdziesiątej rocznicy zjednoczenia ruchu niewidomych w Polsce. Pomyślałem - "dobra nasza". Wiecie, że lubię użyć sobie kosztem naszych luminarzy. A tu trafia mi się okazja. Przecie przy organizacji takiej imprezy trudno uniknąć wpadek. Postanowiłem użyć sobie do woli.

Już sam tytuł imprezy wróżył dobrą zabawę. Przyznacie, że żdziebko napsuszony?

Wyczyściłem futerko, wąsy nawoskowałem, uszy myłem długo i dokładnie. Trzeba przecie przyzwoicie wyglądać. I udałem się na ulicę Woronicza do gmachu Telewizji Polskiej, gdzie w Studiu Koncertowym im. Witolda Lutosławskiego impreza odbyć się miała.

A jakże, sala piękna, duża, fotele miękkie, amfiteatralnie ustawione. Publika też dopisała. No, a patroni... Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z małżonką, Prymas Polski, Polskie Radio, Program II Telewizji Polskiej. Rzecz jasna, najwyżsi dygnitarze nie przybyli na imprezę. Nie przysłali też znaczących przedstawicieli.

Impreza dobrze wyreżyserowana przez Andrzeja Głowackiego. Przecie nie ja, Stary Kocur, będę krytykował takiego specjalistę.

Zespoły artystyczne niewidomych "Drewutnia" i "Nadzieja" dobrze dobrane. Kocur to nie słownik, nie skowronek, nie szczygieł nie może oceniać śpiewaków, ale że mi się podobało, powiedzieć mogę To samo dotyczy poezji Jadwigi Stańczak, Andrzeja Bartyńskiego, Karola Wojtyły oraz recytatorów. Z niewidomych artystów wymienić należy: Wiesławę Stolarczyk, Tadeusza Gołachowskiego, Bronisława Harasiuka, Sebastiana Kowalczyka, Armanda Perykietko. Imprezę prowadziła Anna Popek. Wystąpiły też Ewa Bem i Halina Frąckowiak. Tylko słuchać, nawet mrużyć z zadowolenia nie wypada, bo mogłoby to komuś przeszkadzać.

O, pomyślałem: łatwo nie będzie. Kurcze smalone! Ale przecie, jeżeli nie można przyczepić się do poważnych uchybień, to i drobniejsze się liczą. Postanowiłem więc przeżywać tę wspaniałą uroczystość, wyłapać, co się da i Państwu przedstawić. Bo przecie, gdyby się okazało, że już nie potrafię szpilek wtykać, wyzłośliwiać się i natrzasać, musiałbym iść na kocią emeryturę, jak to radził mi jeden z czytelników.

Film o dorobku Polskiego Związku Niewidomych - nie leciał w całości, bo to mogłoby być nużące. A tak, kawałek filmu, a to o "Edenie", a to o "Homerze", a to o "Labiryncie", to znowu o "Nestorze" czy "Klimczoku" (nazwy ośrodków PZN) i Centralnej Bibliotece. Między odcinkami filmu - poezja, muzyka, śpiew. I dobrze, i tak ma być.

Zaimponowała mi pani przewodnicząca Anna Woźniak-Szymańska. Mówiła spokojnie,

płynnie, bez zająknięć. Bez kartki i bez podpowiadania wymieniała gości z imienia i nazwiska oraz instytucje, które reprezentowali i stanowiska, jakie zajmują. Nie jest to łatwe dla osoby niewidomej, a pani prezes spisała się na medal. A że, jej zdaniem, we wszystkich gminach są koła PZN - to drobiazg.

Publika również spisała się na medal. Telefony komórkowe nie dzwoniły, oklaski były sprawiedliwie dawkowane, z powodzeniem rozpoznawała głosy lektorów czytających książki mówione. Brawo dla publiczności!

Siedziałem, słuchałem, wąsa podkręcałem. Myślałem o twórcach zjednoczonego ruchu niewidomych, budowniczych spółdzielczości niewidomych, o inspiratorach i organizatorach nowoczesnej rehabilitacji, twórcach polskiej mowy syntetycznej i map tyflogicznych, boć to święto całego środowiska. Myślałem, a nie słuchałem, bo słowo na te tematy nie padło.

Niestety, były i poważne wpadki. A to w żaden sposób nie wyróżniono obecnego na sali mecenasa Władysława Gołęba, który uczestniczył w zjeździe założycielskim PZN-u i jest prawdopodobnie ostatnim żyjącym jego uczestnikiem. A to zza oceanu przyjechał Stanisław Świdorski, dzięki któremu i Polonii amerykańskiej wykupiono dla niewidomych kilka ważnych obiektów. A tu jego obecności nikt nie zauważył. To znowu książkę lektorów książek mówionych - Ksawery Jasiński został całkowicie pominięty, mimo że był na sali...

Historii też nie było, jakby to była pierwsza rocznica, a nie 60. Film pokazywał tylko ośrodki, jakby nie istniały koła i okręgi. A tak ogólnie, nie pokazano prawie niewidomych, na filmie niemal sami widzący, żadnego głosu historycznych działaczy.

Bankiet - wielkie słowo - tłok, talerze trzeba było trzymać w rękach... Nie dla niewidomych coś takiego i nie tak wyglądają bankiety.

Na koniec prawdziwa gratka. Mam tu na myśli hołd pruski. Wielki Mistrz Piotr Łożyński i Kanclerz Tadeusz Milewski czołem bili przed Anną Pezeteńską Pierwszą. Nie wiem, czy dziękowali, czy o łaskę prosili, czy tylko zapewniali o swojej lennej wierności. Nie wiem tego, bo Wielki Mistrz mówił po warmińsku, a Kanclerz po mazursku. Może z przejęcia, może z niedostatecznej znajomości tych języków, ździebko się przy tym jękali. Nie pojąłem, o co im chodziło.

Z szacunkiem czołem biję przed twórcami sukcesów PZN-u i całego środowiska!

Świątecznie pozdrawiam wszystkich polskich niewidomych i słabo widzących!

Stary Kocur

aaa

14. Czesław Ślusarczyk - Z białą laską i komputerem do społeczeństwa informacyjnego (cz. 3)

Istota przedstawionego problemu polega na niebezpieczeństwie wyłączenia części społeczeństwa z możliwości korzystania z szans, jakie daje rozwój technologii informacyjnych. Wskazuje na to tzw. "Raport Bangemanna", który przygotowany został w roku 1994 na zlecenie Komisji Europejskiej i dotyczy globalnego społeczeństwa informacyjnego. Podkreśla się w nim, że zagrożenie tkwi przede wszystkim w możliwości powstania spolaryzowanego społeczeństwa. Przewiduje się, że jedna jego część będzie miała dostęp do nowej technologii i w pełni z niej będzie korzystać, druga natomiast dostępu tego zostanie pozbawiona i znajdzie się na marginesie przemian.

A zatem gra idzie o to, żeby niewidomi i słabo widzący, którzy stanowią jedną z grup zagrożonych wykluczeniem społecznym, wynikającym z braku przygotowania lub niedostatecznego przygotowania do życia w warunkach społeczeństwa informacyjnego, mogli uniknąć tego zagrożenia. Pewnie nie wszystkim to się uda, ale ważne jest, by wszyscy mieli szansę podejmować starania umożliwiające przystosowanie się do zmieniającej się szybko rzeczywistości i pełnej integracji ze społeczeństwem. Dzięki temu możliwe będzie korzystanie z dobrodziejstw, jakie niepełnosprawnym oferuje owo społeczeństwo. To z kolei stwarza szansę na udane i aktywne życie zawodowe i społeczne.

Aby wspomniane szanse i możliwości mogły przybrać realne kształty, niezbędna jest aktywna postawa osób niepełnosprawnych, chęć sprostania wyzwaniom i gotowość do wkładania wysiłku w opanowywanie nowych umiejętności. Potrzebna jest wytrwałość i chęć podnoszenia kwalifikacji, co zresztą powinno cechować wszystkich, nie tylko niepełnosprawnych, żyjących w społeczeństwie informacyjnym.

Mówiąc obrazowo, aby niewidomy mógł sprawnie poruszać się na drodze do tego społeczeństwa, powinien umiejętnie posługiwać się dwoma narzędziami: białą laską i komputerem. Sprawne operowanie laską pozwala na samodzielne poruszanie się w przestrzeni, a sprawne operowanie komputerem udostępnia przestrzeń informacyjną i coraz częściej warunkuje znalezienie zatrudnienia. Uczmy się więc i korzystajmy z tych niewyobrażalnych do niedawna możliwości, jakie stwarza nam rozwój społeczeństwa informacyjnego! Jeśli nie uświadomimy sobie w pełni przedstawionych faktów i nie wyciągniemy z nich stosownych wniosków, to z dużym prawdopodobieństwem można się spodziewać, iż wielu niewidomych i słabo widzących znajdzie się na marginesie przemian społeczno-ekonomicznych.

Z kolei władze państwowe i samorządowe oraz organizacje pozarządowe działające na rzecz niepełnosprawnych powinny dołożyć wszelkich starań, by tworzyć warunki, w których ludzie z uszkodzonym wzrokiem będą mieli możliwość uczestniczenia w nowoczesnej rehabilitacji, której celem powinno być przygotowanie osoby niepełnosprawnej do dobrego funkcjonowania w społeczeństwie informacyjnym. Jednym z takich warunków jest wyposażenie niewidomych i słabo widzących w odpowiedni sprzęt komputerowy, który stanowi swego rodzaju protezę wzroku.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że umiejętności z zakresu rehabilitacji podstawowej dziś już nie wystarczą. Niezbędna jest także umiejętność posługiwania się komputerem oraz umiejętność korzystania z rozmaitych usług, jakie oferuje informatyzacja wielu dziedzin życia. Musimy np. umieć korzystać z poczty elektronicznej, czyli poznać obsługę choćby jednego programu pocztowego. Obecnie najbardziej popularnym programem tego typu jest Outlook Express. Poczta elektroniczna znakomicie ułatwia korespondencję prywatną i związaną z wykonywaniem pracy zawodowej. Umiejętność ta staje się po prostu niezbędna w wielu rodzajach pracy umysłowej. Umożliwia bowiem przekazywanie uzyskanych efektów (np. dziennikarze wysyłają swoje artykuły, tłumacze - wykonane tłumaczenia).

Coraz bardziej potrzebna staje się także umiejętność sprawnego poruszania się po stronach internetowych. Internet jest przeogromnym i stale powiększającym się źródłem informacji. Rozkłady jazdy, repertuar teatrów i kin, przepisy prawne, rozmaite porady - to tylko niektóre rodzaje informacji, jakie możemy znaleźć w internecie. Wystarczy np. zajrzeć na stronę Fundacji 'Trakt', PZN-u czy PFRON-u, aby znaleźć wiele informacji przydatnych niewidomym i słabo widzącym.

Mnóstwo informacji można również uzyskać, uczestnicząc w listach dyskusyjnych. Listy te służą ponadto wymianie doświadczeń i poglądów na różne tematy oraz sprzyjają integracji zapisanych osób. W naszym środowisku najbardziej znanymi listami są: Typhlos, Trakt, Vipy i

lista PZN-u.

Z powyższych uwag jasno wynika, iż niezbędnym elementem nowoczesnej rehabilitacji niewidomych i słabo widzących musi być zespół działań zapewniających przygotowanie do życia w warunkach społeczeństwa informacyjnego. Możliwość takiej rehabilitacji powinny mieć przede wszystkim dzieci i młodzież. Na podstawie prowadzonych przeze mnie badań mogę stwierdzić, iż uczniowie niewidomi i słabo widzący szkół specjalnych mają tego rodzaju możliwości, ale nie są one wystarczające. Wynika to z wielu przyczyn. Dwie z nich to: zbyt mała ilość sprzętu komputerowego, jakim dysponują szkoły oraz zbyt mała ilość godzin przeznaczonych na naukę informatyki.

Chciałbym także podkreślić, że w społeczeństwie informacyjnym, którego immanentną cechą jest kształcenie ustawiczne, nie można zapominać o ciągłej edukacji i rehabilitacji osób dorosłych. Dla nich powinno się organizować różnego rodzaju kursy, szkolenia, sympozja i inne przedsięwzięcia edukacyjne. Podejmowanie takich działań uważam za niezbędne w celu ograniczenia ryzyka marginalizacji znacznej części niewidomych i słabo widzących w Polsce.

aaa

15. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa

54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".